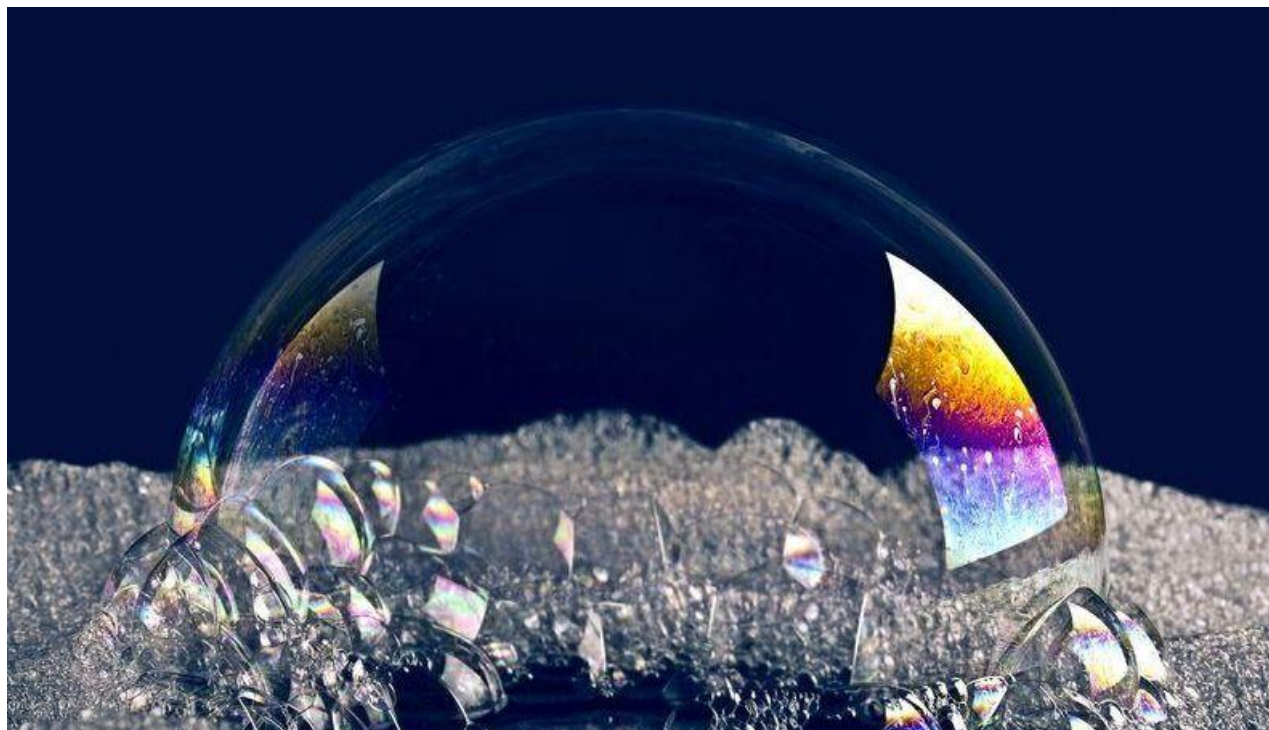


Anita Błaszczak

# Chemii z Niemiec przybywa

publikacja: 24.07.2016

aktualizacja: 25.07.2016, 08:16



Wartość sprowadzanych z za Odry detergentów, na czele ze środkami do prania, mycia i czyszczenia, powinna w tym roku przekroczyć 1,5 mld zł.

Przez pierwsze cztery miesiące tego roku do Polski przyjechało z Niemiec ponad 50 tys. ton detergentów, mydeł, past oraz innych środków do prania, czyszczenia i szorowania za prawie 490 mln zł. Jak wynika z danych GUS, wartościowo import wzrósł o 10,6 proc., czyli nawet więcej niż w całym minionym roku, gdy chemii gospodarczej z za Odry sprowadziliśmy za ponad 1,4 mld zł (o niespełna jedna dziesiątą więcej niż rok wcześniej).

W rzeczywistości mógł być on jeszcze większy. Oficjalne statystyki nie uwzględniają bowiem przygranicznych zakupów w niemieckich marketach, które trafiają na bazy i do sklepików w Polsce.

## **W sieci i hipermarkecie**

Dane GUS dotyczące importu wskazują, że rzesza amatorów „chemii z Niemiec”, którą handluje w Polsce dziesiątki hurtowni i sklepów internetowych, nie maleje. Co więcej, proszki i płyny do prania „Made in Germany” dostępne wcześniej głównie na bazarach i targowiskach oraz w sklepach online, można dziś spotkać także na półkach hipermarketów i dużych sieci dyskontów. – Produkty chemii gospodarczej wyprodukowane w Niemczech cieszą się wśród klientów ogromnym powodzeniem, a ich sprzedaż stale rośnie, tym bardziej że oferujemy je po konkurencyjnych cenach – podkreśla Dorota Patejko, dyrektor komunikacji i CSR w Auchan Polska, gdzie detergenty zza Odry są w ofercie od kilku lat.

Tomasz Małek, prezes hurtowni Bamał, specjalizującej się w handlu chemią gospodarczą z importu (głównie z Niemiec), przekonuje, że klienci, którzy raz sięgnęli po zagraniczne środki czystości, zwykle przy nich pozostają. – Polscy konsumenci są coraz bardziej wymagający i coraz częściej kupują już nie tylko najtańsze, ale także droższe produkty – zaznacza Małek, dodając, że zachodnią (w tym niemiecką) chemię chętnie kupują też osoby, które przekonały się do jej zalet, mieszkając czy pracując za granicą.

Popularności detergentów czy środków do czyszczenia z Niemiec nie zmniejsza widoczna w ostatnich latach poprawa krajowej oferty, za którą stoją zresztą ci sami globalni producenci (na czele z niemieckim Henkleem).

## **Mit ciągle żywy**

Zarówno producenci, jak i przedstawiciele Polskiego Stowarzyszenia Przemysłu Kosmetycznego i Detergentowego zapewniają, że środki wytwarzane w polskich fabrykach zachodnich firm wcale nie ustępują tym „Made in Germany”. – Jakość i skuteczność detergentów tej samej marki, dostępnych na rynku unijnym, jest bardzo zbliżona – podkreśla Katarzyna Łubińska, kierownik ds. technicznych i legislacyjnych stowarzyszenia.

Według niej opinia o wyższej jakości detergentów sprowadzanych z Niemiec jest przekonaniem jeszcze z początku lat 90., gdy krajowe produkty rzeczywiście często były gorsze. – W przypadku

detergentów to proszki do prania najczęściej padają ofiarą mitu. Tymczasem producenci dostosowują skład produktu do oczekiwań poszczególnych rynków. Główne różnice dotyczą zapachu oraz sposobu stosowania proszków: temperatury prania, ilości prania jednorazowo wkładanego do pralki oraz częstotliwości prania – wyjaśnia Łubińska.

Jak jednak przypomina Piotr Koluch z magazynu konsumenckiego „Pro-Test”, który specjalizuje się w porównawczych testach produktów, przeprowadzone w 2009 r. porównanie detergentów pokazało, że produkt o tej samej nazwie oferowany w Niemczech i w Polsce miał zupełnie inny skład, a co za tym idzie – inną jakość.

## **Z Polski na Wschód**

Pomimo wzrostu wartości importu chemii z Niemiec w ubiegłym roku jego wielkość po raz pierwszy od lat nieco spadła. Jak wyjaśnia Tomasz Małek, to przede wszystkim efekt spadku reeksportu detergentów i środków czystości na Wschód, w tym głównie na Ukrainę. Do niedawna trafiała tam spora część sprowadzanej do Polski najtańszej niemieckiej chemii.

– Jeszcze przed dwoma–trzema laty mieliśmy wielu klientów z Lublina i Rzeszowa, którzy kupowali większe ilości detergentów do sprzedaży na Wschód – mówi specjalista z wielkopolskiego e-sklepu Luna24. Po wybuchu konfliktu na Krymie wiosną 2014, który wywołał gwałtowny spadek wartości hrywny i rubla, reeksport się załamał. – Teraz szukamy nowych rynków i sprzedajemy coraz więcej w krajach bałtyckich i w Azji – twierdzi prezes Bamału.

O ile za granicą w dystrybutorów chemii z Niemiec uderzył spadek hrywny i rubla, o tyle w kraju ich problemem jest znacząca skala podróbek zagranicznych detergentów psujących ich markę. W zeszłym roku policja zatrzymała właścicielkę firmy, która przepakowywała proszek do prania z Chin w pudełka znanych marek – sprzedając go w kraju i w... Szwecji.

Z kolei wiosną tego roku głośno było o akcji Centralnego Biura Śledczego, które rozbiło działającą w siedmiu województwach grupę. Podrabiła i rozprowadzała (także za granicą) detergenty znanych globalnych marek. W legalnym zakładzie przez kilka lat działała nielegalna linia produkcyjna podróbek, które potem trafiały do hurtowni i na targowiska.

*Podyskutuj z nami na Facebooku, [www.facebook.com/ekonomia](http://www.facebook.com/ekonomia). Czy uważasz, że detergenty importowane z Niemiec są lepszej jakości?*

## **Liczy się skuteczność, wydajność, dobra cena i... zapach**

Wartość polskiego rynku chemii gospodarczej wzrośnie w tym roku do 9 mld zł.

Tak ocenia firma PMR, prognozując na 2016 r. najszybsze od trzech lat tempo jego wzrostu. Ma on sięgnąć 3,4 proc. wobec 3,1 proc. w 2015 r., gdy na proszki do prania i inne produkty chemiczne dla domu wydaliśmy 8,7 mld zł. Sprzyja temu rosnąca zamożność Polaków, którzy coraz chętniej sięgają po droższe i lepsze jakościowo produkty, kuszące często innowacyjnymi składnikami. Jak wynika z badania PMR, polscy konsumenci przy zakupach artykułów chemii gospodarczej biorą obecnie pod uwagę przede wszystkim skuteczność produktu (94 proc.), jego wydajność oraz atrakcyjną cenę. Niewiele mniejsze znaczenie niż cena ma atrakcyjny zapach, na który zwraca uwagę ponad ośmiu na dziesięciu badanych.

## **Opinia**

**Agnieszka Górnicka | prezes Inquiry Market Research**

Rynek niemiecki jest bardzo wymagający zarówno pod względem jakości, jak i cen towarów. Przyczynił się do tego dynamiczny rozwój sieci dyskontów. Z ich presją na ceny producenci w Niemczech mierzą się od lat. Co więcej, przy tak dużym rynku łatwiej jest o oszczędności związane ze skalą produkcji i dystrybucji. W rezultacie ceny wielu towarów są w Niemczech na porównywalnym poziomie albo nawet tańsze niż w Polsce, więc ich import może się po prostu opłacać. Nie dotyczy to tylko chemii gospodarczej, ale także produktów spożywczych. Detergenty czy kosmetyki mają w dodatku tę zaletę, że szybko się nie psują, są łatwe w transporcie i w przeliczeniu na jednostkę są stosunkowo drogie. Świetnie się więc nadają do importu. Istotna jest też ich jakość – nie jest tajemnicą, że nawet produkty, które wyglądają identycznie, nie zawsze mają ten sam skład. Na rynki państw naszego regionu nierzadko stosuje się tańszą recepturę. O ile w przypadku żywności można przyjąć jako argument chęć dostosowania się do lokalnego smaku, o tyle w innych produktach, w tym detergentach, nie brzmi to zbyt przekonująco.